Opłacone ryczałtowo.

Nr. 28. Kraków-Lwów, dnia 13 lipca 1930 r. Cena numeru 25 groszy. Rok XVIII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
" kwartalnie . . 2·50 zł.
" półrocznie . . . 5 zł.
" rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.
Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1286.

Ojczyzna w niebezpieczeństwie.

Prasa sanacyjna donosi, że w związku z odbytym przez stronnictwa centrum i lewicy Kongresem w Krakowie centralne władze państwowe skierowały do prokuratury krakowskiej wniosek o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej z paragrafu 65 austrjackiego kodeksu karnego, organizatorów tego Kongresu, w tem cały szereg posłów i senatorów. Wniosek do prokuratury krakowskiej obejmuje następujące nazwiska posłów i senatorów: M. Róg, N. Barlicki, M. Malinowski, A. Waleron, W. Witos, **Br. Kuśnierz**, Chaciński, M. Niedziałkowski, **Jankowski**, Urbański, Brodacki, Chądzyński, **Pużak**, Żuławski, St. Wrona, J. Madejczyk, M. **Mastek**, sen. prof. Dr Marchlewski oraz b. poseł **Karol Popiel** i b. poseł St. Thugutt. Pozatem z pośród nie posłów-organizatorów Kongresu krakowskiego na liście, mających stanąć przed sądem, znajdują się następujące nazwiska: **Dr Hoffmokl-Ostrowski**, Ks. Panaś, red. Wiesław Wohnut, Dr Rosenzweig, I. Przybyś, Dr Szumski, J. Reyman, K. Puskarczyk, **Wojciech Roj, Ciastoń, Dr Witek, Jasiński i Bielenin**. Wszyscy wymienieni mają stanąć przed sądem przysięgłych w Krakowie, oskarżeni z paragrafu 65 austr. kodeksu karnego, obowiązującego w Małopolsce.

Paragraf ten brzmi:

„Zbrodni zakłócenia spokoju publicznego staje się winnym, kto publicznie lub przed kilku ludźmi albo w drukach przez rozpowszechnianie, w pismach lub w rycinach:

a) stara się podżegać do pogardy lub nienawiści przeciw osobie cesarza, przeciw całości państwa, przeciw formie rządu lub administracji państwa".

Ponieważ władze zgodziły się na publiczne zebranie i na pochód, a nigdzie nie zakłócono spokoju publicznego, Centrolew broni obecnej formy rządu, przeciw zapowiadanym zamachom, rozchodzić się może jedynie o znane rezolucje, **jednogłośnie przez kilkudziesięciotysięczny tłum uchwalone**; po sprawiedliwości należałoby zatem pociągnąć do odpowiedzialności **wszystkich** uczestników Kongresu, ba trzy czwarte Polski, ile, że z rezolucjami temi solidaryzuje się ogromna większość społeczeństwa.

Powtóre, skoro ustawa mówi o cesarzu, a w Polsce mamy prezydenta, należało przed Kongresem zamienić Polskę na cesarstwo, względnie postarać się o zmianę ustawy.

Po trzecie, skoro za uchwalenie rezolucji, ma się oddać posłów pod sąd, **cóż zrobić z tymi, którzy podczas pamiętnych dni majowych pędzili wśród gradu kul prezydenta Wojciechowskiego z Belwederu do Wilanowa?**

To dopiero była poniewierka Majestatu Rzeczypospolitej, ponadto jawny bunt, zbrodnia z § 68 ustawy karnej, za która kodeks karny przewiduje daleko cięższe kary, niż za zakłócanie spokoju publicznego.

Zbrodnia taka nie przedawnia się tak rychło, obrażone poczucie sprawiedliwości domaga się kary na tych, którzy wówczas splamili kartę historji Polski i swoje sumienia.

Po czwarte, jeśli chodzi o **Witosa**, koniecznie spieszyć się z rozprawą, żeby wypadła w rocznicę „Cudu nad Wisłą".

Doniesienie wpłynęło akurat w tym samym dniu, kiedy wojska sowieckie frontu zachodniego przeszły do wykonania słynnego rozkazu Tuchoczewskiego „Na Wilno, Mińsk i Warszawę marsz". —

„Ojczyzna w niebezpieczeństwie — zawołała wielkim głosem **Rada Obrony Państwa**, na czele której stanął **Wincenty Witos** — dzisiejszy „buntownik".

Zbliża się dziesięcioletnia rocznica Cudu nad Wisłą.

Cudem tym był fakt zjednoczenia się narodu w żołnierstwie wielkości i poświęcenia.

Czy sanacja przez 4 i pół lat swego władarstwa nie robiła i nie robi wszystkiego, ażeby zwaśnić społeczeństwo, rozdzielić na wrogie sobie obozy?

Czy może być więcej rozbite, skłócone społeczeństwo, jak obecne?

Kto stale, systematycznie lży i poniża naród, łamie charaktery, upadla dusze, niech nie czeka na Cud Wisły, ani żaden inny — stado baranów w sam raz nadaje się na rzeź, względnie skubanie trawy, a nigdy do obrony przed wilkami i trygrysami, jakimi Polska otoczona.

Oburza się sanacja, że w sali Starego Teatru i w pochodzie obok czerwonych sztandarów socjalistów, znajdowały się sztandary z wizerunkiem Matki Boskiej; w ulotkach, w prasie swej i na wiecach zapytują sanatorzy, co łączy Piasta z P. P. S., a choćby z Wyzwoleniem? Utrzymują, że tylko nienawiść do marsz. Piłsudskiego.

W odpowiedzi trzeba zapytać, a co łączy Radziwiłła z Sanojcą, ks. Czuja z Kirschbaumem, Hołyńskiegoi z Bojką?

Trudno-by przyszło panom sanatorom dać rozsądną odpowiedź na to pytanie, natomiast odpowiedź na zarzuty sanacji, jakże prosta i łatwa:

Socjaliści, Wyzwoleńcy, Chłopskie stronnictwo, byli wielbicielami marsz. Piłsudskiego, poparły przewrót majowy.

Jeśli dziś idą razem ze stronnictwami centrowemi, jeśli utworzył się tak zwany Centrolew — to z pewnością **nie nienawiść go złączyła**, lecz ten sam okrzyk, który przed dziesięciu laty rozległ się w całej Polsce:

„Ojczyzna w niebezpieczeństwie!"

Jak wówczas cała Polska usłyszała ten okrzyk — podobnie dziś i zawsze, gdy Ojczyzna będzie w niebezpieczeństwie złączą się sztandary — złączą się dłonie od pługa i młota, twarde, spracowane dłonie.

Wspólnymi siłami odeprzemy wspólnego wroga, obronimy prawo i sprawiedliwość w Polsce.

J. B.

Rada Naczelna P.S.L. „Piast"

Dnia 28. czerwca odbyło się w Krakowie pierwsze posiedzenie Rady Naczelnej „Piasta", wybranej na ostatnim Kongresie. Rada wysłuchała referatu p. marszałka **Rataja**; odbyła nad nim długą i wyczerpującą dyskusję, w której zabierało głos kilkunastu członków Rady. Następnie przyjęto szereg zmian statutu organizacyjnego Stronnictwa, zreferowanych przez posła **Kiernika.** Wreszcie wybrano **Zarząd Główny Stronnictwa** w składzie następującym:

Witos — prezes (wybrany przez Kongres).

Rataj, Madejczyk, Kiernik, Dębski — wiceprezesi.

Gruszka, Surmacki — sekretarze.

Osiecki — skarbnik.

Kulerski, Piątek, Michałkiewicz, Potoczek, Pieniążek, Brodacki, Mazur, Banaczyk, Pasicki — członkowie Zarządu.

Sąd okręgowy w Krakowie
Wydział IV.
Dnia 5 lipca 1930.
Sygn. IV. Pr. 18/30.

Sąd okręgowy Wydział IV karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu 5 lipca 1930 po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu okręgowego wydał następujące

postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli § 489 austr. p. k. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 1 lipca 1930 do L. III. 206/30 konfiskatę czasopisma „Piast" Nr. 27 z daty Kraków-Lwów dnia 6 lipca 1930 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 1-szej pod napisem, od słów: „Przeszkody ze strony..." do słów: „administracyjnych", oraz do słów: „Władze administracyjne" do słów „fizyczna przemoc".

2) artykułu zamieszczonego na stronie 1 i 3 pod napisem: „Deklaracje stronnictw" od słów: „że Prezydent" do słów: „z prawca" od słów: „Upartyjnia się" do słów: „dla narodu", od słów: „sądy" do słów partyjnych" i od słów: „Wobec w tem" do słów: „najeźdźców", albowiem treść powyższych artykułów zawiera znamiona następku z § 300 u. k. i § 491 i 493 u. k. i art. V. ust. 17.12.136 Nr. 8. Dzpp.

Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej **treści powyższych artykułów**.

Zakaz ten ma być ogłoszony w dzienniku urzędowym, oraz w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast".

Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony.

II. Natomiast uchyla się zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę reszty ustępów, a to:

1) z artykułu pod napisem: „Przeszkody ze strony..." a ro treści tegoż od słów: „Delegaci" do słów: „powiatowych".

2) z artykułu pod napisem „Deklaracja stronnictw" a to od słów: „Deklaracje stronictw" do słów: „i stwierdzającą", od słów: „żądamy stworzenia" do słów: „na Piłsudskiego", od słów: „Niedopuszczanie" do słów: „możności pracy", od słów: „Kongres obecny" do słów: „nie może", od słów: „Rewolucji robić" do słów: „wolnej Polski Ludowej".

3) z artykułu pod napisem „Na Rynku Kleparskim" od słów: „przewodniczący poseł" do słów: „dzierżą władzę".

4) z artykułu pod napisem: „Manifestacyjny pochód" od słów: Manifestacyjny pochód" do słów: „hocków klocków".

Przeciw powyższemu postanowieniu służby zażalenie w dniach 3-ch od doręczenia do Sądu Apelacyjnego (§ 494 a. p. k.)

Podpis nieczytelny.

———oOo———

Wojewoda krakowski przeciw posłom i senatorom „Centrolewu“.

Wojewoda krakowski Dr Kwaśniewski wydał zarządzenie prezydjalne, skierowane do wszystkich naczelników wydziałów i dyrektora robót publicznych w województwie krakowskiem dotyczące **posłów, senatorów i delegatów na Kongres Centrolewu.**

W zarządzeniu tem zawiadamia wojewoda, że wymienionych wyżej osób nie będzie przyjmował osobiście. Naczelnicy wydziałów mogą przyjmować te oby jedynie wtedy, gdy zgłaszają się jako strony interesowane, t. j. jako obywatele w swoich sprawach osobistych.

Jeśli idzie o interwencję posłów, senatorów i delegatów, którzy brali udział w Kongresie Centrolewu na rzecz osób trzecich bez pełnomocnictwa tych osób trzecich, to naczelnicy wydziałów nie mają obowiązku ich przyjmowania.

Biedni posłowie z Centrolewu — nie ujrzą już oblicza p. Wojewody, nawet z pełnomocnictwem osób trzecich w imieniu których przychodzą upomnieć się o krzywdy, o prawo, o sprawiedliwość, nie zostaną dopuszczeni przed oblicze zagniewanego władcy.

Nie pozostaje nic innego, jak zapytać się, jakie to ma być to pełnomocnictwo na stemplu, za ile stempel?

Czy podpis mocodawcy ma być legalizowany u notarjusza, czy w sądzie, czy u obu razem?

Podobne zarządzenie wydali wszyscy wojewodowie.

Niedola wójtów.

W przeddzień Kongresu Centrolewu zwołał wójtów z powiatu Brzeskiego p. starosta Hałaciński, zapowiadając, że kto pojedzie do Krakowa, ten nie może być wójtem, bo zjazd jest zwrócony przeciwko państwu.

Pan starosta jest zdania, że nie można być wójtem i Piastowcem — a ponieważ prawie wszyscy wójcia w powiecie Brzeskim są piastowcami, grozi nam utrata „tłustych“ posad wójtowskich.

Jeszcześmy się nie otrząśli z jednego zmartwienia, przyszło drugie, gorsze.

Wyczytaliśmy w Kurjerku, że wszyscy, co brali udział w Kongresie, nie mogą zjawić się w urzędach, bo ich ani p. wojewoda, ani naczelnicy wydziałów nie chcą widzieć na oczy.

Co będzie z podatkami, które my wójcia ściągamy i zanosimy do Urzędu skarbowego? Czy nas nie przyjmą z pieniądzmi?

Z czego rząd będzie wydawał na potrzeby swoje i państwa?

Z czego zapłaci się pensje pana Wojewody i naczelników?

Na mój skromny wójtowski rozum, skoro wszyscy obywatele płacą podatki i z pieniędzy publicznych są utrzymywane urzędy, urzędnicy — powinni wszyscy mieć równy dostęp do urzędów i przed oblicza starostów, wojewodów, ministrów i najwyższych dygnitarzy.

Czy nie tak? **Jeden ze stu.**

Trzy brygady p. Góreckiego.

Natychmiast po objęciu prezesury Banku Gospodarstwa Krajowego, zabrał się p. Górecki do „sanacji“ personalnej. Opracowano na gwałt nowe normy służbowe, przy których pomocy usunięto mnóstwo dawnych urzędników (oczywiście z emeryturą lub odprawkami) i zaangażowano nowch „speców“. Zależnie od „kwalifikacji“ można tutaj rozróżnić trzy brygady.

I. RASOWI PIŁSUDCZYCY.

Naczelne stanowiska dyrektorów i wicedyrektorów w Banku Bospodarstwa Krajowego powierzył p. Górecki panom:

Konderskiemu (Kohn), Minkowskiemu (Menkes), Barischowi, Goldwasserowi, Wasserabowi, Goldmanowi, Kugelowi i t. p. Z tych dwaj: p. Konderski i p. Barisch pracowali przedtem w bankowości, inni przyszli z wojska.

Jakie kwalifikacje uwzględniał p. Górecki przy rozdziale czynności, tego klasycznym przykładem jest fakt, że jeden z najtrudniejszych referatów, a mianowicie referat długoterminowych pożyczek komunalnych objął p. Minkowski, emerytowany pułkownik z Wychowania Fizycznego. Tajemnica tego przydziału wyjaśnia się dopiero temu, kto wie, że p. Minkowski jest generalnym sekretarzem Strzelca, komendantem okręgu strzeleckiego w Lublinie, prezesem Federacji pracowników umysłowych i mężem zaufania min. Prystora do spraw ustawodawstwa społecznego. Ten człowiek decyduje bezapelacyjnie o inwestycjach samorządowych w Polsce.

Obsadzenie naczelnych stanowisk takimi specjalistami spowodowało zaraz znaczną podwyżkę pensji. Gdy za czasów przedmajowych dyrektorzy Banku Gospodarstwa Krajowego pobierali po 1.500—1.800 złotych miesięcznie pensji i po 3.000—4.000 złotych rocznych tantjem, — to dyrektorzy p. Góreckiego otrzymują po 3.200 zł. miesięcznie i ponad 10.000 złotych tantjem.

II. BRYGADA FAMILIJNA.

Średnie, także bardzo dobrze płatne posady dostały się tym, którzy mogli wykazać się odpowiedniemi „koneksjami familijnemi“. Należą tutaj: kapitan Czerniawski (szwagier p. Świtalskiego), p. Czerwiński (kuzyn p. Góreckiego), p. Nowak (szwagier p. Maciszewskiego), p. Zajączkowski (kuzyn p. Góreckiego), p. Kugel (kuzyn p. Barischa), nie licząc pomniejszych.

Przy takich „kwalifikacjach“ potrzebne było obok wysokich pensyj także pewne przeszkolenie, to też nie mało kosztowało. Niektórzy z wyżej wymienionych wysokich urzędników jeździli w tym celu aż za granicę, a koszt kilkudniowego pobytu jednego z nich wyniósł... 12.000 zł. Czemu nie? Czasy są świetne, a w Banku Gospodarstwa Krajowego pieniądze przelewają się drzwiami i oknami.

Inny z tych „radosnych twórców“ „wynalazł“ nowe arkusze dla pożyczek długoterminowych, na co otrzymał nie licząc kosztów papieru i druku 15.000 złotych. To wszystko urywkowe przykłady.

III. BRYGADA POSPOLITYCH.

Na niższe stanowiska wpłynęła za p. Góreckim szeroka fala „nowych ludzi“, przeważnie strzelców. Rezultaty tego „odmłodzenia“ Banku nie dały na siebie długo czekać.

Gdy Bank Krajowy, z którego powstał Bank Gospodarstwa Krajowego w ciągu 40 lat istnienia przeszedł jedną tylko aferę z defraudacją, to za rządów p. Góreckiego mamy już sporą litanję pospolitych złodziejstw, a mianowicie. Pilek (60.000 zł.); Reinisch (11.000 zł.): Kamiński (60.000 zł.); Koszutski (strzelec) okradł kolegę bankowego, za co złodziej został wydalony, a poszkodowany poszedł przedwcześnie na emeryturę (widać, że w Banku rządzą — Salomony); Żelazny (legjonista) szantażował i naciągał innych urzędników; Morawski w Katowicach zdefraudował pieniądze, pochodzące z administracji domów Banku Gospodarstwa Krajowego, a skutek był taki, że katowicki oddział Banku dostał z Centrali... naganę za wywleczenie tej sprawy.

Wystarczy dla wykazania, jak głęboką „sanację moralną“ przeszedł Bank Gospodarstwa Krajowego pod rządami p. prezesa Góreckiego.

„Djabelski“ Kongres.

Proboszcz w Szczurowej ks. Harbut, którego działalnością wkrótce się obszerniej zajmiemy w przeddzień Kongresu Centrolewu z ambony nawoływał ludzi, żeby nie jechali na kongres, bo jak pojadą na ten djabelski kongres, to będą zgubieni — na kongresie bowiem będą sami łajdacy i bezbożnicy.

Dużo tych bezbożników w Polsce; w kongresie brało udział około 50.000 obywateli, nie licząc tych tysięcy, które wybrały się w drogę i zostały zatrzymane i tych co duchem byli z uczestnikami.

Dwukrotna konfiskata Piasta.

Poprzedni numer „Piasta“ uległ konfiskacie za artykuł „Przeszkody ze strony władz administracyjnych“.

Po konfiskacie daliśmy nakład drugi, z opuszczeniem skonfiskowanego artykułu.

Mimo to owo drugie wydanie uległo ponownej konfiskacie. W szczególności skonfiskowano przemówienie prezesa Witosa, rektora Marchlewskiego i t. p., które były drukowane w innych pismach i nie uległy konfiskacie.

Fakta powyższe wymownie świadczą o stosunkach panujących obecnie.

Sąd uchylił znaczną część konfiskaty — wobec czego w następnym numerze wydrukujemy odnośne ustępy.

Czy to możliwe?

Donoszą nam z Liszek, Czernichowa i t. d., że w dniu 28. czerwca porozlepiano afisze treści, że Kongres Centrolewu w Krakowie się nie odbędzie, a natomiast w wymienionych miejscowościach odbędą się wiece poselskie Piasta.

Ludność, nie przewidując podstępu, oczekiwała do godziny 3-ciej popołudniu na posłów.

Oto jeszcze jeden kwiatek do moralności politycznej sanatorów.

Związek poszkodowanych wojną.

Prezydjum powyższego Związku nadesłało nam następujący komunikat:

Onegdaj odbył się w Warszawie zjazd delegatów zrzeszonych Związków P. W., którym Klub Narodowy oraz Ch. D. przyrzekł wnieść do Sejmu następujący wniosek, zaś wszystkie kluby swe poparcie temu słusznemu wnioskowi delegatom Zw. Poszkodowanych Wojną lojalnie przyrzekli.

„Wniosek w sprawie wynagrodzenia strat wojennych obywateli polskich. W roku 1919 wydana została ustawa polska z dnia 10 maja, zamieszczona w Dzienniku ustaw Nr. 41 pod poz. 298, o ustaleniu i oszacowaniu świadczeń i strat wojennych. — Ustawa miała na celu obliczyć wysokość strat wojennych obywateli polskich i przygotować dla Komisji rozrachunkowej w Paryżu materjał do przyszłego rozliczenia i wynagrodzenia strat wojennych, a to w myśl zasad ustalonych w traktatach międzynarodowych, a w szczególności w traktacie wersalskim w Saint-Germain. — Wobec ukończenia prac przez Komisję rozrachunkową i przyjęciu planu Younga, podpisani posłowie wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się rząd do jak najrychlejszego opracowania odnośnej ustawy o wynagrodzeniu za ustalone straty wojenne obywateli Państwa polskiego“.

Komunikatowi pwoyższemu należy się parę słów prawdy i ostrzeżenia.

Powszechne i słuszne panuje w kraju narzekanie, że mimo oszacowania szkód przez specjalne komisje, poszkodowanym nic się nie wypłaca, natomiast żąda się od nich zapłaty pożyczek, zaciągniętych w Gal. Zakładzie Kredytowym Wojennym, które miały iść na rachunek odszkodowania.

Posłowie ludowi wielokrotnie poruszali w Sejmie tę bolączkę i niesprawiedliwość, spotykali się stale z odpowiedzią, że Skarb Państwa polskiego nie może brać ciężaru odszkodowania, należnego obywatelom od państw zaborczych, co się zaś tyczy pożyczki w Gal. Zakładzie Kredyt. Wojen. — pożyczka jest pożyczką i musi być spłaconą.

Rząd obecny tem więcej nie jest skłonny do płacenia odszkodowań — pożyczki zaś ściąga Bank Gospodarstwa Krajowego energicznie.

Wykorzystując niezadowolenie i krzywdę poszkodowanych wojną, utworzono Związek, który rejestruje szkody, oczywiście za opłatą. Cała działalność owego Związku obliczona jest na łatwowierność ludzką i jest wyłudzaniem od członków pieniędzy.

Co może Związek ten zrobić? Zwrócić się do Sejmu, gdzie wszyscy są za zapłatą odszkodowania, chodzi o to, skąd pieniądze wziąć, skoro pilniejsze są kasy sieroce, gdzie zdewaluowały się sierocińskie fundusze.

Po co mydlić ludziom oczy wnioskiem: „Sejm wzywa rząd... i t. d.

Wniosków takich uchwala Sejm setki, rząd odpowiada wskażcie pokrycie, uchwalcie nowe ciężary na ludność.

Gdy tylko będzie możliwość Sejm uchwali odnośną ustawę. Związek poszkodowanych wojną jest najzupełniej zbytecznym pośrednikiem — chcącym, jak każdy pośrednik zarobić.

Skutki „specjalnej“ opieki nad rolnictwem.

W wyniku ankiety, przeprowadzonej przez Związek Polskich Organizacyj Rolniczych ustalono, iż zadłużenie rolnictwa z tytułu **zaległości w podatkach państwowych** sięga, wraz z dodatkami, **150 do 200 miljonów złotych.**

Suma ta nie daje miary **ogólnego obdłużenia rolnictwa.** bowiem nie są tu doliczone zaległości rolnictwa, wypływające **z tytułu obciążeń podatkami komunalnemi,** które według pobieżnych tylko obliczeń **dosięgają niemal** sumy **zaległości z tytułu podatków państwowych.** Ogólem, należy przypuszczać, że zaległości podatkowe rolnictwa sięgają sumy przekraczającej **300 miljonów złotych.**

Jeżeli doda się do tego zadłużenie rolnictwa z tytułu różnych pobranych kredytów, siewnych, meljoracyjnych. inwentarzowych, ubezpieczeniowych i t. d., suma ogólna zadłużenia wzrośnie niebywale. Świadczy też o rozmiarach kryzysu, w jakim znajduje się dziś ta największa gałąź gospodarstwa krajowego.

Tak w rzeczywistości wygląda specjalna opieka nad rolnictwem, którą się chlubią pomajowi ministrowie rolnictwa.

Gawędy o dawnym obyczaju.

Pod powyższym tytułem ukazały się w druku wspomnienia Dra Stanisława Morawskiego o życiu szlachty-braci w czasie od 1802—1850 roku.

Autor tak przedstawia brata szlachcica z 1850 r.:

„Weź wszystkie wady litewskiego chłopa, zmięszaj je z wszystkiemi wadami niedźwiedzia i osła, dodaj do tego jakąś cząstkę przebiegłego szachrajstwa żyda. weź przesądy, ciemnotę i zabobony dzikiego człowieka. zamarynuj to wszystko w kupie tęgiego spirytusu, włóż na nogi chodaki czy łapcie, wdmuchnij w nozdrza albo chytrość lisa, albo głupotę i lenistwo żółwia. nawieź na niego i na cały dom jego z paręset wozów różnego śmiecia, brudu i błota, wpuść na ściany i podłogi nie więcej nad pół miljona pcheł, prusaków i pluskiew, a na to wszystko narzuć kilka centnarów zarozumiałości, pychy i dumy, a będziesz miał najtrafniejszy konterfek i osoby i bytu dzisiejszego okolicznego szlachcina... Na tysiąc ledwie jeden nie taki“.

Dzisiaj z pewnością pcheł i pluskiew ubyło, natomiast za rządów sanacji przybyło niepomiernie zarozumiałości, pychy i dumy.

Polska ma najmłodszą armję.

Jak wykazują statystyki, Polska ma najmłodszą armję w świecie pod względem wieku jej wyższych rangą oficerów. Zebrane statystyczne wykazują, że korpus oficerski Armji polskiej liczy 17.905 osób. Zmiany dokonane na stanowiskach oficerskich od roku 1926 postawiły w stan spoczynku wielką liczbę starszych oficerów wyższej rangi, wysuwając w ich miejsce ludzi znacznie młodszych. Przeszło 70 proc. dowodzących pułkami kawaleryjskimi znajduje się obecnie w wieku od 35 do 40 lat. Jeden z nich jest właśnie w wieku lat 35 i uważanym jest za najmłodszego oficera tej rangi w całym świecie. Najstarszy oficer dowodząc pułkiem kawalerji liczy 46 lat. To samo jest już obecnie w innych rodzajach broni, jak w piechocie, artylerji, awjatyce, w korpusie inżynierskim i t. d. W porównaniu z armjami innych państw świata, ma Polska bez żadnej wątpliwości najmłodszych dowodzących oficerów. Około 90 procent dowodzących oficerów w randze pułkowników i podpułkowników. Wiek oficerów wszystkich armij europejskich tej rangi jest znacznie wyższym od wiewu oficerów polskich. Lecz i między oficerami rangi generalskiej, ma Polska stosunkowo młodych oficerów. gdyż dla tej rangi wiek lat 40 trzeba stanowczo uważać za młody.

Szykany.

Na polecenie starosty krakowskiego policja wyszukuje tych, którzy brali udział w Kongresie Centrolewu w Krakowie. Szereg wybitniejszych działaczy tak z „Piasta“, jak również z P. P. S. zostało doprowadzonych pod eskortą policyjną do Krakowa, gdzie w biurze policyjnem ściąga się z nich protokoły.

Aresztowanym stawia się pytania:

1) Do jakiej partji należą? 2) Czy zaaresztowany był delegatem. 3) Czy brał udział w Kongresie? 4) Czy głosował za rezolucjami? 5) Czy wie kto z ramienia Centrolewu stawiał rezolucje? 6) Czy przyjechał na Kongres z własnej inicjatywy, czy też namówiony przez kogoś? i t. d.

Jak nam donoszą dostawiono dotychczas ludzi do policji z miejscowości: **Prokocim, Piaski, Skawina, Sidzina, Korabniki, Radziszów, Gołuchowice, Bibice.**

Otrzymujemy również wiadomości, że ten sam proceder zastosowano wobec uczestników Kongresu **w powiecie bocheńskim i wielickim. Aresztowania uczestników Kongresu wywołały po wsiach wielkie wzburzenie.**

Władze wiedzą dobrze kto był na Kongresie Centrolewu. **Ludność dopatruje się w zarządzeniach starostów zwykłych szykan w okresie pilnych robót w polu.**

Dostawionych do policji uczestników Kongresu władze puszczają wolno, **nie pytając się czy dostawieni mają na drogę powrotną, czy nie.**

Każdy ludowiec powinien prenumerować „Piasta“.



Onegdaj w Krakowie zakończył się Kongres Centrolewu.

Innemi słowy była to demonstracja 6 stronnictw środka i lewicy. Deklaracje w imieniu stronnictw składali: poseł Barlicki (P. P. S.) Malinowski (Wyzwolenie) Waleron (Stronnictwo chłopskie) poseł Witos (Piast) poseł Kuśnierz (Ch. D.) poseł Chądzyński (N. P. R.). Na ogół Kongres Centrolewu odbył się spokojnie. Ilustracja nasza przedstawia moment gdy uczestnicy Kongresu po obradach wyruszyli na rynek Kleparski.

Stawiło się tam około 50.000 ludzi.

Łazarzu! Łazarzu! wstań!

W „Głosie Lubelskim“ zamieszcza Zofja Gołębiowska następujące tłumaczenie wierszy francuskiego powieściopisarza Wiktora Hugo, ze zbioru „Les Chatiments“.

„Przyjaciele i bracia! wobec tego rządu podłego, który jest negacją wszelkiej moralności, który jest zabójcą Narodu, mordercą Republiki i gwalcicielem praw, wobec tego rządu, który powstał z siły i przez siłę musi zginąć, wyniesionego przez zbrodnię, a który musi być zniesiony przez Prawo, Francuz, godny tego imienia i nazwy obywatela, musi zająć stanowisko jak najdalej idącej negacji. Niepotrzebne są nam dziś komedje wyborcze i tak zwane odwoływanie się do opinji publicznej. Wobec pana Bonapartego i jego rządu, jedno jest tylko wyjście: nabić karabin i czekać godziny“.

* *

Francjo! w godzinie, gdy śpisz w letargu, gdy na twem szlachetnem czole spoczywa stopa tyrana — z podziemia wychodzą głosy protestu i buntu, które wstrząsną łańcuchami narzuconej Ci przemocy! Te głosy płoną jak pochodnie w otaczających Cię ciemnościach, one przepalą bierność i małoduszność, obudzą śpiących, przestraszą otumanionych!

Te głosy to pobudka do Czynu... dźwięczą bojowym, spiżowym tonem... przenikają cały kraj... zwiastują wam nowe życie... niosą z sobą wolność...

— Hej, podnieście się schylone czoła! Dziś jest czas żywota dla ludzi silnych! Kto milczy ten godzi się z panującą dokoła zbrodnią, ten bierze w niej milczący udział! Hańba biernym i tchórzom! Hańba zbrodniarzom i gnębicielom! Zbudźcie się rycerze Idei! Trzeba rozpocząć bój o panowanie Prawa! Z nami pójdą wszyscy ludzie honoru, ci, którzy kochają Ojczyznę i chcą budować jej przyszłość!

Te głosy świętego buntu spać wam nie dadzą, ani pogrążać się w mrokach apatji... one budzić was będą po nocach, przerażać będą gnębicieli... Czyż wy spać możecie spokojnie, gdy wam płonie dach nad głową, gdy wokoło triumfuje przemoc zbrodni?

— Łazarzu! Łazarzu! wstań!

Wszędzie narzekania... łzy, rozpacz.. depresja..: zwątpienie... Obawa o jutro... niepewność„ lokajstwo... serwilizm... niukarane zbrodnie.... nad stolicą unosi się opar krwi... niema wolności prasy, ani trybuny parlamentarnej... wszyscy knebel mają na ustach... Prawo zdeptane... Konstytucja zawieszona na kołku... gdzieś płynie krew... nad Rzeczpospolitą migocą szable liliputów... sędzia sprzedaje sprawiedliwość!

— Łazarzu! Łazarzu! wstań!

Mniejsza o depresję gospodarczą... z niej łatwiej wyjść, niż z tej depresji moralnej w jaką pogrążyli was ludzie krwawego zamachu stanu... z niej się wyzwolić musicie! Tego żąda od was Francja, tego żąda od was honor i poczucie odpowiedzialności za przyszłość pokoleń. Patrzcie na waszych synów! Oni w oczach mają błyski zapału... Oni rwą się do Czynu... zaciskają mocne pięści... Och dość już zniewagi i poniżenia! Dość już snu i milczącej sankcji! Dość już długo cierpieliście narzucony wam bagnetami stan rzeczy!

— Łazarzu! Łazarzu! wstań!

Idzie przez całą Francję coraz potężniejszy głos protestu... brzmi jak bojowa, zwycięska fanfara i bije w glinianego kolosa przemocy... zasklepione, zabliźnione rany broczą znów krwią serdeczną... teraz przejrzeli już wszyscy, teraz nie wolno się wahać... kłamstwo i oszustwo same się zdemaskowały... sytuacja jest jasna... Nie wolno się łudzić... nie wolno być biernym!

— Łazarzu! Łazarzu! wstań!

— — — —

Obywatele! Francuzi! Nad wami panuje zbrodnia! Pan Bonaparte jest zabójcą ojczystej Sprawy!.. wszędzie na wszystko rzucił cień swój krwawy...

Ten człowiek, wyniesiony przez zwodniczy los, przyszłości Ojczyzny sztyletem zadaje cios... Rzucił zbrodnię na sztandary, zdeptał Prawo i na zawsze wziął już rozbrat ze sławą... Złamał przysięgę, konstytucji karty zakrwawił, zszargał sprawiedliwość i mówi, że kraj wybawił!

Sprawiedliwość, honor, wolność — wszystko niweczy. szablą i bezprawiem Francję uzdrawia i leczy! Rządzi i panuje, oparty na przemocy, sam ukryty w ponurych mrokach nocy! Zdeptał własnej legendy urojone laury... szerzą się nieprawości pod osłoną dyktatury...

— Łazarzu! Łazarzu! wstań!

Lecz przyszło wreszcie odrodzenie... zwolna zbudziło się śpiących sumienie:

— Hej! powstańcie wolni obywatele! Nieprawości nie może być zbyt wiele! Jutro ukryte wciąż za chmurą! Precz z szabli dyktaturą! Dość już długo

Zastaw się, a postaw się!

Jak rzeczowymi były wydatki rządowe w 1927/28 roku (gdy budżet przekroczono o 562 miljonów zł.), świadczą m. in. kupno samochodów osobowych, bez zgody Sejmu. Tak np. kupiono dla Ministerstwa spraw zagranicznych 4 nowe samochody, dla min. spraw wewnętrznych 2 samochody, tyleż dla min. skarbu; Ministerstwo rolnictwo zakupiło samochód luksusowy za 60.500 zł., Ministerstwo robót publicznych wydało 17.000 zł. na samochody i t. d. Ten rozpęd samochodowy nie ustał i w latach następnych. Nowe samochody okazały się potrzebne np. na wyjazd p. premjera ze Sławkiem do Biarritz i na inne jeszcze cele.

Dalej Monopol Tytoniowy wydał 310.000 złotych na samochody pasażerskie. Mimo sprzeciwu Minist. skarbu, Monopol Tytoniowy oddał jeden samochód Straży Granicznej.

Dyrekcja monopolu, która posiadała dla swego użytku już 2 samochody, zakupiła jeszcze samochód torpedo firmy „Austro-Daimler“ za dolarów 3.780, samochód ten umieszczono w garażach Min. skarbu.

W tych warunkach — pisze sprawozdanie N. I. K. gospodarki w zakresie samochodów osobowych nie można uznać za oszczędną, zwłaszcza, że między innemi w porzednim okresie budżetowym zakupiono luksusowy samochód Packarda za sumę 56.102 zł.

Zamiast prowadzić gospodarkę oszczędną, redukować zbędne wydatki, powiększa się je, a równocześnie podwyższa się ceny wyrobów tytoniowych.

Nowy spis posłów wykazuje straty sanacji.

Kancelarja Sejmu ogłosiła nowy spis posłów. Jak ze spisu tego wynika, wskutek orzeczeń Sądu Najwyższego, unieważniających wybory 30 mandatów jest nieobsadzonych, z czego „Be Be“ straciło 14-cie mandatów, nie licząc tych, które utraci z listy państwowej po dokonaniu ostatecznych obliczeń.

Krwawa walka przy sekwestrze za podatki.

W dniu 5. lipca bardzo wczesnym rankiem we wsi Dębiny pod Przasnyszem przybył do rolnika **Ossowskiego** sekwestrator podatkowy **Żebrowski** w asystencji policji z przodownikiem Świderskim na czele, celem dokonania zajęcia za zaległe podatki. Ossowski, aczkolwiek jest właścicielem dość obszernej posiadłości, oświadczył, że niema pieniędzy i zwrócił się do sekwestratora o sprolongowanie długu do 15 bm. Sekwestrator nie zgodził się na tą propozycję i przystąpił do zajęcia trzech krów za podatki. Wówczas Ossowski chwycił kosę i rzucił się na funkcjonarjuszy policji, raniąc jednego z nich. **W odpowiedzi padł strzał, którym Ossowski został zabity na miejscu. Ś. p. Ossowski był siostrzeńcem Ks. kardynała Kakowskiego.**

Z przeszłości Walerego Sławka!

„Ilustr. Ekspress Wieczorny“ porusza następujący szczegół z przeszłości obecnego premjera:

„27 maja 1906 r. w lesie przy stacji Milanówek Warszawsko-wiedeńskiej kolei podniesiono ciężko rannego, niewątpliwie odłamkami pocisku wybuchowego nieznanego człowieka, w którym, po odstawieniu do szpitala w Warszawie, urzędnicy Wydziału Ochrany rozpoznali Walerego Sławka, syna Bolesława szlachcica, Polaka, lat 32 liczącego. Na podstawie wiadomości agentury, Sławek pospołu z innemi nieznanemi bliżej osobami, mieszkając stale w Milanówku pracował nad wyrobem pocisków wybuchowych dla potrzeb organizacji bojowej P.P.S. i przy nieudanej próbie jednego z nich został ciężko ranny. Po wyleczeniu się Sławka z ran, wytoczono mu śledztwo i oddano go pod sąd, ten ostatni jednak uniewinnił go i 28 listopada 1906 r. Sławek został zwolniony“.

B. minister Czechowicz wystąpił z Bezpartyj. Bloku.

Były minister skarbu, p. **Gabrjel Czechowicz**, poseł na sejm, zgłosił wystąpienie z klubu BBWR. W wywiadzie, udzielonym przedstawicielom klubu sprawozdawców parlamentarnych, p. Czechowicz oświadczył w tej sprawie co następuje:

Mojem najgoretszem życzeniem było, by sprawa przekroczeń budżetowych za r. 1927—28 doprowadzona była do końca. Niestety przyspieszenie tego w żadnym calu nie odo mnie zależy. Sejm, do którego trybunał zwrócił się przed rokiem o dokonanie merytorycznej oceny dodatkowych kredytów na rok 1927—28 dotychczas tej pracy nie zakończył i mam poważne obawy, że sprawa moja będzie w dalszym ciągu służyć za tło dla tych lub innych rozgrywek politycznych. Przewlekanie wbrew moim intencjom słusznie uważać mogę za krzywdzące dla siebie i to tem bardziej, że stawia to mnie w sytuacji fałszywej. Śmiem twierdzić nadto, że z ducha ustawy o trybunale stanu wypływa konieczność traktowania spraw dotyczących konstytucyjnej odpowiedzialności ministrów, jako pilne i nie cierpiące zwłoki. Postawienie bowiem ministra przez sejm w stan oskarżenia pociąga za sobą złożene go z urzędu. Wyobraźmy sobie w danym wypadku, że nie podałbym się do dymisji w marcu 1929 r. Przecież wtedy miałoby miejsce nader oryginalne zjawisko, że minister skarbu pozostaje w zawieszeniu przez 15 miesięcy, a w międzyczasie wytoczony mu proces posuwa się żółwim krokiem.

Przewleka sprawę Blok Bezpartyjny. Na znak protestu opuścił Czechowicz jego szeregi. Blokowi ubył jeden poseł, wzamian zato otrzymają cenny nabytek w osobie posła Buli.

W jedności siła.

„Żeby się tak w kupę wzięli“
Ja chcę, by się ludzie brali,
żeby się jako garnęli,
żeby się tak w kupę wzięli,
toby się przecie nie dali.

— — — — — — — —

że chłop chłopskim rozumem trafi.
choćby było i daleko.

Tak mówi nasz kochany poeta **Wyspiański**, a jak do serca mówi.

„Chłop chłopskim rozumem trafi, choćby było i daleko“. Daleko to nie jest, przeciwnie to bardzo blisko, tylko „żeby się tak w kupę wzięli“.

Spełniają się już słowa i wołania tego ludowego poety, lud polski garnie się w „kupę“, garnie się pod sztandar „Piasta“, rosną szeregi Piastowców dla dobra Ludu.

Małopolska prawie cała, całe Poznańskie już wysoko wzniosło nasz sztandar, naród się coraz liczniej koło niego gromadzi, bo „prawdziwa Polska Ludowa“ otula ramionami swe dzieci.

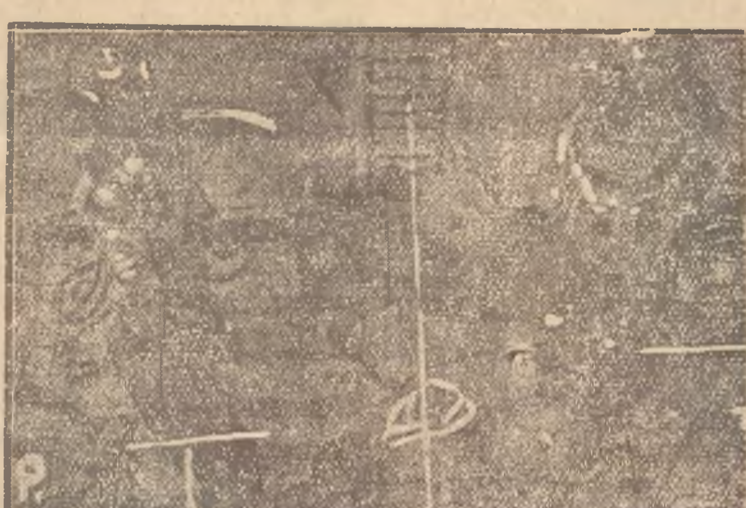
Ale jednej rzeczy nam brak, więcej ciepłego słowa naszej ukochanej gazetki, naszego „Piasta“.

Ten pocieszyciel nasz, ten doradca, ten dzielący z nami dolę i niedolę, ten orędownik nasz, ten, na którego my czekamy z tęsknotą, niecierpliwością, ten, który goi rany, pokrzepia wątpiących i upadających, ta nasza droga gazetka, ten „Piast“, co wyczuwa bóle miljonowej rzeszy chłopskiej, przychodzi do nas zaledwie raz w tygodniu.

A my „żeby się tak w kupę wzięli“, chcielibyśmy, by ten domowy przyjaciel, ten doradca, ten lekarz dusz chłopskich **bodaj 2 razy tygodniowo pod strzechy chłopskie zawitał** i nas krzepił, budził do lepszego życia.

Otóż, Bracia Piastowcy, pomyślcie zatem, jakby to było najlepiej zrobić, jabym myślał, że niech każdy z nas, kto „Piasta“ czyta i prenumeruje, koniecznie **jednego bodaj prenumeratora zjedna**, by „Piast“ dwa razy na tydzień wychodził, a w każdym razie, by zwiększył swą objętość.

Karol Notz.



Z nad polskiego morza.

Młodzi uczniowie szkoły morskiej ćwiczą się w sondowaniu dna. Praca jest niebezpieczna, lecz przyjemna choćby z tego względu, że jest marynarzem polskiej floty wojennej w odrodzonej Polsce.

rządzono krwawo! Niech nad krajem zapanuje znów Prawo! Zbudźcie się, zbudźcie się wy, lwy! Gmach Państwa w posadach drży!

— Łazarzu! Łazarzu! wstań!

— — — — — —

Przecież wy wiecie, Francuzi, że idea przepala i niszczy największe potęgi materjalne, że przyjść musi chwila, w której nad niemi zatriumfuje Prawda...

Spójrzcie w oczy waszej dzisiejszej rzeczywistości... spójrzcie spokojnie z godnością, i z obywatelskim poczuciem odpowiedzialności.... Nie myślcie już nawet o tem, że ta rzeczywistość stabilizowana jest na grobach najlepszych, najofiarniejszych waszych synów... tylko w nią spójrzcie, przejęci troską serdeczną o los Ojczyzny!

Patrzcie! patrzcie! szeroko roztwórzcie oczy! i wyciągnijcie konsekwencje, wy wolni, wy szlachetni, wy o czystych, nieskalanych rękach!

Pan Bonaparte doszedł do władzy przez zbrodnię... Mówi, że jest wielki, a jest tylko uzurpatorem, który zabija wolność, prasę, parlament, niezależność sumienia i przekonań! On postępuje z Narodem, jak pogromca z batem, odgrodził się od niego bratniej krwi szkarłatem!

On rządzi przez koszary z głębi alkowy, wydaje kraj na łup swej podłej, nikczemnej kliki. każe jeść swym psom resztki lwów, bierze dla swoich miljony i wprowadza Naród w straszliwe, błędne koło! Grozi życiu zasłużonych działaczy! Wprowadził bizantyńskie zwyczaje! On jest ukrytą ręką, która zabija, która bierze ze skarbu pieniądze pełnemi garściami, która grozi, która deprawuje!

I to się nazywa uzdrowieniem stosunków. ten gwałt, bezprawie, zbrodnie, korupcja, zaprzaństwo, i siła ślepa bagnetów! Czyż dzieje jakiegokolwiek kraju znają straszliwszą ironję losu? Przecież pan Bonaparte przyszedł z hasłami uzdrowienia, naprawy!

Wokoło despotyzm ponury i bez chwały, bez sławy... wokoło ciemność... ale i ciemność ma już dzisiaj swoją mowę, przed którą zadrżą despoci! Życie, które kiełkowało w ciemnościach, pod presją przemocy, dziś to życie tętni już bujnym rytmem i wydobywa się na jaw!

Z grobów poległych w obronie Honoru i Prawa wołam:

— Łazarzu! Łazarzu! wstań!

— Och, powstań wielka Francjo! powstań, trzymając w jednej ręce pochodnię, a w drugiej Prawo! Zrzuć z siebie tę zmorę, tego Nerona, tego hipokrytę! Rzuć krzyk protestu z głębi duszy uciśnionej! Niechaj wam nie przesłaniają upiornej rzeczywistości parady, defilady i bramy triumfalne! Wszystkim wam źle pod rządami bagnetów i zapominacie co to jest wolność synów wielkiego Narodu! Niechaj przemówi Honor!

— Lepiej, stokroć lepiej, jak popłynie krew, niż patrzeć na zasychające wokoło błoto!

———o———

Przed odbyciem służby wojskowej nie można być urzędnikiem państwowym.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało okólnik, którym zarządzono, że przy przyjmowaniu kandydatów do służby państwowej należy badać, czy dany kandydat nie podlega obowiązkowi czynnej służby wojskowej i jeśli podlega — odmawiać przyjęcia do służny.

Jeżeli kandydat, podlegający obowiązkowi czynnej służby wojskowej, nie korzysta z odroczeń tej służby dla ukończenia studjów, a może być z korzyścią dla urzędu użyty w czasie przed powołaniem do wojska, można go zatrudnić tylko w charakterze pracownika kontraktowego, zawierając umowę tylko na okres do czasu powołania do wojska.

———o———

J. MAYOR.

Ryba i rak.

Gaworzyła ryba z rakiem,
„okrakiem“
siadłszy na wodzie.
Rak w brodzie,
iszcząc kleszczami,
łypie ślepiami
niby aligator
lub inny sanator. —

Ryba rzecze:
„Słuchaj raku... w rzece
coś się psuje.
Jakieś szuje
opanowały rzeki koryto,
nibyto
pod „naprawy“ pretekstem. —

Jestem pewna, — prawi ryba —
że chyba
i ty, panie raku,
nieboraku,
zauważyłeś te sanacyjne
zapędy.
Wszędzie pełno tych
pijawek,
ligawek.

„Daj im pokój — prawi rak —
wszak
ryby i raki,
to nie pokraki
jakieś. — Damy im radę,
gdy w paradę
nam już zbytnio wejdą.
Odejdą,
a nawet czmychną modnie
te „naprawiackie“ pokraki,
gdy pójdziemy na nich zgodnie:
wy i my, raki!“



Głos z Wołynia.

Ponieważ mieliśmy tu niedawno wybory, dlatego uważam za stosowne napisać do Redakcji, jak te wybory się odbywały. Przy głównych wyborach do Sejmu działo się w ten sposób, że mężowie zaufania „jedynki“ całemi setkami zapychali koperty do urny z numerem jedynki. Obecnie przy ostatnich wyborach uzupełniających, gdzie jedynka zbrodniczo postąpiła wstrzymując się od wyborów, chwycono się innej taktyki. Mianowicie, dowodziło się i tłumaczyło ludności, że Sejm i Senat są niepotrzebnemi instytucjami. Chciano wykazać przed światem, iż ludność Wołynia nie głosując do Sejmu i Senatu, nie życzy sobie ciał ustawodawczych.

Taki to chytry plan zrodził się we łbach zakutych rządzącej dziś szlachty pułkownikowskiej.

A teraz poroszę o radę i wskazanie, jak mamy dalej postępować? Czy wobec fatalnych stosunków panujących na Wołyniu, rzucić szaniec do pioruna i wracać w rodzinne strony, jakto już spora część zrobiła, nie chcąc zatracać swej kultury i godności obywatelskiej na tych kresach prawdziwego katorżnictwa, czy też przetrwać to wszystko w tym morzu nienawiści mniejszości do narodu polskiego, a która to mniejszość jest tutaj oczkiem w głowie dla świetnej sanacji. Prawdopodobnie obecna klika chciałaby uszczęśliwić Polskę kulturą wschodu, batem rosyjskim i chińskimi praktykami.

Antoni Suwaj, Kolonja Soroczyn, Wołyń.

(Przyp. Red.) Pocieszcie się tem, że dłużej klasztora, niż przeora, tem bardziej, że przeorowie sanacyjni już są tak skompromitowani, iż oprócz pogardy nic nie mają w społeczeństwie polskiem.

Dowiódł tego Kongres Centrolewu w Krakowie. Na posterunku swym trwać, bo to bardzo ważna placówka. Cześć!

—o—

Przysposobienie czy polityka?

Na dzień 29. czerwca br. dzięki Kongresu Centrolewu zapowiedziano święto Przysposobienia wojskowego w Dąbrowie koło Tarnowa. Sanacja wykorzystując tę jedyną okazję, również ogłosiła na ten dzień wiec. Podwójnie skwarny był dzień 29 ub. m. dla posłów z Be Be Jarosza i Kautzkiego. Przez cały czas ich pobytu w Dąbrowie towarzyszyły im urągowiska ludu dąbrowskiego, a w szczególności utkwią im na długo mądre i dowcipne rady p. Tabora z Brnika. Widząc zdecydowany nastrój ludności już na rynku — użyto fortelu i odwolano wiec, zapowiadając, że w tym czasie odbędzie się wspólny obiad w Sokole. Do sali wpakowano całe przysposobienie wojskowe i urzędników i obstawiono wejścia policją i wówczas zamiast obiadu rozpoczęto wiec. — Na wiadomość o wiecu zgromadziła się jeszcze gromada ludności pod Sokołem — na salę jednak jej nie wpuszczono. Rozległy się groźne okrzyki „skandal, z dziećmi odbywają wiec, a ojców trzymają za drzwiami!“ Wówczas policja aresztowała Franciszka Prokopa z Olesna, który zupełnie słusznie zwrócił uwagę, że nie wolno prowadzić przysposobienia wojskowego na wiece. Tymczasem na wiecu przemawiali Jarosz, Kautzki o marszałku, a kiedy Dr Staśko — ten wieczny kandydat na posła zaczął mówić: „Tam w Krakowie zgromadziły się buntowszczyki, ale jak długo ta świetlana postać żyje (Piłsudski), możecie wszyscy spokojnie spać“, zmęczone dzieci, które przemocą trzymano w sali, naprawdę podczas tych słów zasnęły, a miejscowi naczelnicy wszystkich Urzędów drzemali razem z dziećmi na pierwszych ławkach i dumali: „Ten polityczny blagier tak samo piał hymny na cześć Stapińskiego, Witosa, Bryla, gada, kadzi, robiąc przy tej sposobności olbrzymi majątek, a my z „urzędu musimy go zawsze słuchać... kiedy się to wreszcie z nim skończy?... Tak zakończył się wiec Be Be z Przysposobieniem Wojskowem. — Cierpliwa ludność, spełniając do końca obywatelski obowiązek, odprowadziła jeszcze posłów na popijanie do Rady powiatowej z okrzykami: hańba posłom, którzy rozpijają przysposobienie wojskowe. Więcej już nie będziemy posyłali dzieci do przysposobienia wojskowego na popijawę. Starosta Dr Alberti, który zyskiwał sobie opinję „apolitycznego starosty“ w powiecie — opinję tę w dniu 29 ub. z powodu objazdów wszystkich wpływowych chłopów w powiecie przed Kongresem Centrolewu i wykorzystania święta przysposobienia wojskowego na wiec BeBe stracił bezpowrotnie.

Dąbrowianin.

—o—

Zbrodnia w Adamach.

W pierwszych dniach czerwca 1930 r. doniosły dzienniki o wielkiej walce z kłusownikami, w której straż lasów dóbr Badeniowskich zwyciężyła i w obronie własnej jednego kłusownika poraniła śmiertelnie. Tak doniosły sanacyjne dzienniki.

Sprawa jednak przedstawia się trochę inaczej.

Świadkowie naoczni stwierdzają, że t. zwanych kłusowników było dwóch, a nie czterech, a strażników czterech. Chłopi, których nazwano kłusownikami, szli łąkami chłopskiemi, o paręset metrów od lasu, szli zupełnie spokojnie, nie zaczepiając straży, mimo to strażnicy strzelili w stronę St. Bardziaka, następnie dopadli go i zmasakrowali, wskutek czego chłop umarł.

Dlaczego nie sprowadzono Komisji, ale pochowano zabitego bez oględzin lekarsko-sądowych? Zamiast aresztować sprawców zbrodni, zamknięto świadka, który razem z zabitym uciekał przez łąki chłopskie i ukrył się w zbożu, przez co uniknął śmierci.

Ponieważ zabity jest, czyli był biednym pracownikiem i nie zostawił majątku, niema go kto bronić, dlatego tą drogą apelujemy do czynników sprawiedliwości, ażeby się zainteresowały tą sprawą.

Sąsiedzi.

—o—

Zebranie w Adamach.

Dnia 19 czerwca 1930 r. odbyło się zebranie organizacyjne w gminie Adamy pow. Kamionka Strumiłowa, przygotowane przez **Leona Śmietanę i Wład. Piechockiego.**

Zebranie było bardzo liczne. Referat organizacyjny wygłosił **Witos Andrzej.** Uchwalono zwołać wiec publiczny na jedną z najbliższych niedziel i prosić o przyjazd P. Posłów; rozwinąć pracę nad zjednoczeniem wsi; uznanie prezesowi Wincentemu Witosowi za jego usilną i wytrwałą pracę dla dobra ludu. Wybrano komitet organizacyjny z Władysławem Piechockim jako przewodniczącym.

Sekretarz.

—o—

Z powiatu Brody.

Dnia 22 czerwca 1930 r. odbyło się zebranie delegatów „Piasta“ w **Majdanie Pieniackim**, pow. Brody. — Kosiak Piotr.

W domu **Józefa Cymbaluka** zeszło się około 60 ludzi z Majdanu, Podhorzec, Huty Werchobuskiej, Dzwonica. Zebranie trwało od godziny 3 po południu do 8-mej wieczorem.

Referat o sytuacji politycznej, gospodarczej i wypadkach na terenie Sejmu wygłosił **Witos Andrzej.**

Uchwalono rezolucje: Zaufanie dla stronnictwa „Piasta“ i prezesa Wincentego Witosa; ustąpienie rządu i dyktatury szkodliwej dla Państwa; rozwiązania Sejmu i rozpisania nowych wyborów; dążyć do zjednoczenia chłopów w jeden wielki obóz.

W końcu wybrano komitet organizacyjny.

Obecny.

—o—

Z Pilzneńskiego.

Ciekawi jesteśmy, jak też długo jeszcze będzie trwał u nas taki stan, że Radę powiatową mianować będzie województwo na wniosek starosty, który dobierać będzie albo swych kolegów i przyjaciół od zielonego stolika, jak to czynił smutnej pamięci starosta Kurcz, albo zwolenników i wyznawców świetnej sanacji, albo wreszcie takich poprostu manekinów do kiwania głowmi.

Rada powiatowa ma pochodzić z wyborów i ma być wyrazem woli i interesów mieszkańców powiatu, a nie powinna być mianowaną przez starostę, który dobiera do Rady ludzi słabych, nieudolnych, mało znanych w powiecie i wcale potrzeb powiatu nie znających; ludzie ci, jak figurki za sznurek pociągane czynią według woli starosty, a na szkodę obywateli powiatu, których rzekomo reprezentują. I powiadają, że to samorząd, bo się sami rządzą, jak im się tylko podoba...

Dumni ze swych stanowisk radce nie widzą szkód, jakie powiatowi wyrządzają i zdaje im się, że mają ogromne zasługi, nie wiedzą o tem, że największą zasługą, jaką naprawdę uszczęśliwiliby powiat, byłoby ich ustąpienie i opróżnienie miejsc innym, którzy będąc wyrazem woli nie p. starosty, lecz powiatu, godnie i nie tak głupio interesy powiatu reprezentowaliby.

Dobrane to towarzystwo nie ustąpi; będzie w dalszym ciągu zasiadać (może zasypiać) i kiwać głowami dla „dobra“ powiatu, będzie w dalszym ciągu prawić o swoich zasługach. — Zasługi co prawda niepospolite.

Rozbicie Towarzystwa Rolniczego, zniszczenie pracy rolniczo-oświatowej przez wydalenie zdolnego i pracowitego instruktora p. Świetlika, za to, że ten jest piastowcem i nie chciał być agitatorem jedynki.

A podatek drogowy? Czyż to nie ogromna zasługa wobec powiatu? „A cóż to?“ — pomyślały mądre radce — „czy rolnik nie może płacić drugie tyle, tytułem podatku drogowego, co płaci z tytułu podatku gruntowego?“ A cóżby zaś nie mógł. Kiwnęły radce ciężkiemi głowami i uchwaliły.

Rolnik przecież ma wszystkiego w bród — a jeszcze w tym roku taki urodzaj się zapowiada! Żyto będą płacić aż... po dziesięć zł., pszenicę po piętnaście; nie nazbiera to rolnik pieniędzy? Za ośm metrów żyta kupi sobie aż... buty, a za dwadzieścia to i ubranie dostanie... To źle?... Wobec tego niech płaci podatek drogowy dwa razy wyższy, niż gruntowy! Za to ma drogi wspaniałe... w Łubczy, w Zwierniku, w Głobikówce, Jodłowej i t. d.; pierwszej klasy... błota... Za to ma co sto metrów na gościńcach tablice, drogowskazy, dokąd jechać, jaka wieś, ile kilometrów stąd, a ile dotąd... Doskonałe informacje dla... egzekutorów, którzy już na dobre po wsiach „pracują“.

Dostawę kamienia i szutru na gościńce wzięły żydy; chłopi, rolnicy grabią szuter, tłuką kamienie, męczą koniska i siebie, łykają kurz na gościńcu; niewolnicy we własnym kraju, w pocie czoła harować muszą ze bezcen, by napchać żydowską kieszeń, aby z niej później pożyczyć na gruby procent, by podatek zapłacić!...

Ale zasłużeni radce tego nie widzą.

Nie dziwimy się pankom, których zresztą powiat i interesy powiatu nic nie obchodzą, ale dziwimy się rolnikom w Radzie zasiadającym, że nie widzą, czy nie chcą widzieć zła, jakie Rada wyrządza powiatowi, że boją się sprzeciwić sanacji, że biją pokłony przed jedynką, która rolnika zrujnowała i zrobiła z niego dziada. Niektórzy mają oczy i usta zatkane medalami za zasługi... Wójt z Jodłowej dostał medal za dwunastoletnią pracę przedwojenną w Radzie powiatowej, chociaż, jak wszyscy o tem w Jodłowej wiedzą, nigdy w Radzie powiatowej nie zasiadał; a wiedzą również, że medal otrzymał za wierną służbę jedynce.

Powiatowi jednak nie idzie o medale; mieszkańcom powiatu idzie o jego dobro, o jego rozwój pomyślny; nie o rujnowanie pracy z takim trudem prowadzonej w kierunku rolniczo-oświatowym, ale o popieranie jej. Powiatowi zależy nie na bezmyślnem i bezcelowem popieraniu próżniactwa przez wypłacanie bezrobocia, ale na tem, by bezrobotni dostali pracę i uczciwe za nią wynagrodzenie.

Obywatelom powiatu zależy na tem, by dostawy kamienia i szutru otrzymywali bezpośrednio rolnicy, a nie żydzi, którym za bezcen i z musu zarobkowania wysługują się chłopi.

A przedewszystkiem obywatele powiatu pilzneńskiego domagają się ustąpienia takiej Rady tymczasowej, mianowanej, która źle powiat reprezentuje, a żądają Rady pochodzącej z wyborów, bo tylko taka Rada godnie i należycie ich interesy reprezentować będzie.

Rolnicy powiatu pilzneńskiego.

—o—

Z ruchu Ludowego w Złoczowskim.

Dnia 15 czerwca 1930 r. odbyło się zebranie delegatów „Piasta“ w **Stadni** pow. **Złoczów**, w domu **Józefa Drabczaka.** Zebrali się uczestnicy ze Stadni, Bortkowa i Różowoli. Przewodniczył **Józef Pokutycki** ze Stadni. Zebranie trwało od godziny 3 po południu do godziny 7 wieczorem.

Referat o sytuacji politycznej wygłosił **Witos Andrzej**, podniósł on także sprawę zjednoczenia ludu. — W dyskusji zabierało głos kilku członków, podnosząc ciężką sytuację gospodarczą.

Wszyscy delegaci oświadczyli się za połączeniem stronnictw ludowych w jeden wielki obóz ludowy. Wybrano komitet organizacyjny z 11 osób. Na zakończenie uchwalono następujące rezolucje:

1) Zaufanie do prezesa Wincentego Witosa i stronnictwa, wyrażając życzenie doprowadzenia sprawy zjednoczenia ludu do skutku. 2) Przywrócenie prawa we wszystkich dziedzinach życia, a przedewszystkiem w samorządach. 3) Rozwiązanie Sejmu i rozpisanie nowych wyborów.

O godzinie 7-mej wieczorem przewodniczący zamknął zebranie.

Sekretarz.

—oOo—

Ciągle słyszymy, żebyśmy dali spokój polityce, że polityka nie da nam chleba, radzą nam różni Łubieńscy, Bojki i Jarosze, żebyśmy się oddali gospodarstwu — z pozoru mają słuszność, ale tylko ludzie głupi, lub przewrotni, takie rady mogą dawać chłopu.

Cóż z najlepszych plonów, gdy kupca na nie niema? Cóż z najlepszej uprawy, gdy ten co sieje, ni orze, zabiera owoce pracy tego, co orze i sieje?

Potrzebny jest postęp na roli i w tej dziedz… nie mamy dużo zaległości, nie mniej potrzebne jest zajmowanie się chłopów polityką, bo od dobrej polityki zależy dobra gospodarka, która niemożliwą jest bez rentowności.

Śpiewać darmo, boli gardło — a cóż dopiero pracować darmo?

Do polityki zatem garnijmy się chłopi, do organizacji pod sztandar Piasta.

Bania, rolnik.

KRONIKA

Lipiec

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min
13 N.	Małgorzaty	3	55	8	15
14 P.	Bonawentury	3	57	8	14
15 W.	Rozesłanie Apost.	3	59	8	13
16 S.	N. M. P. Szkapl.	4	—	8	12
17 C.	Ale sego W.	4	1	8	11
18 P.	Szymona	4	2	8	10
19 S.	Wincentego à Paulo	4	3	8	9
20 N.	Czesława W.	4	5	8	8

BACZNOŚĆ PIASTOWCY!

Z powodu urlopu redaktora Bielenina przez cały lipiec porad i informacyj udzielać się będzie tylko w każdy poniedziałek od godz. 10 do 1 w południe.

Redakcja.

GENERAŁ HALLER W NIEŁASCE.

W niedzielę 11 ub. m. odbyła się w Bydgoszczy podniosła uroczystość poświęcenia sztandaru Chorągwi Pomorskiej Zw. Hallerczyków, ofiarowanego przez Sokolice polskie w Ameryce.

Na uroczystość tę przybyło kilkunastu wybitnych gości, wśród nich gen. Haller, pułk. Modelski z zarządu głównego oraz kombatanci francuscy, major Duchamps i kapitan Azamat. Przedstawiciele wojskowości uroczystość zbojkotowali: nawet odmówiono orkiestry wojskowej, przyobiecanej poprzednio.

OCHRONA BYDŁA PRZED OWADAMI NA PASTWISKU.

Najlepszym środkiem zaradczym przeciw kłuciu bydła przez owady na pastwisku jest płyn, który można sobie samemu zarządzić i to: Liście orzecha włoskiego należy wygotować w tranie pod pokrywką, do tego należy dodać trochę olejku eukaliptusowego, lizolu, kreoliny, kreozotu, wygotowanego soku tytoniowego, naftaliny i olejku gwździkowego lub olejku wawrzynowego (Lorbeeröl)). Tak przygotowanym płynem należy bydło natrzeć w miejscach, gdzie nie może się dobrze opędzać ogonem.

ŻYDZI POLSCY w Palestynie, przy pomocy polskiego Konsulatu Generalnego w Jerozolimie, zorganizowali bank polsko-żydowski dla pomocy swym emigrantom. Szczególnie dla podtrzymania handlowo-przemysłowych stosunków między Palestyną i Polską.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

WP. Józef Grygierczyk: Za informację dziękujemy. Cześć! — **WP. Teofil Kowalczyk:** Wiersz „Chałupa“ roi się od nonsensów. Nie wydrukujemy. — **WP. J. B. z Mościsk:** Pieniądze administracja otrzymała. Do losowania wpisano. Artykuły otrzymaliśmy. — **WP. Jan Łącz:** Za informację dziękujemy. Metody kacyków po powiatach wyrządzają niejednokrotnie nietylko szkodę ludowi, ale i Państwu. Przetrzymaliśmy zabory, — przetrzymamy i sanację. — **WP. Jan Druszcz:** Dla p. Franciszki Fuławki „Piasta“ wysyłamy. O ile nie było wyjaśnień w sprawie rent, to prosimy podać dokładne dane. Może list zaginął. Cześć! — **WP. Michał Żolna:** Informacyj może udzielić Kasa Tow. Zaliczkowego. — **WP. Józef Pastor:** Sprawa wypłaty ubezpieczeń przedwojennych jeszcze nie jest uregulowaną. — **WP. Józefat Zapór:** Jeżeli nie macie zastrzeżonego prawa pierwokupu, to właściciel może sprzedać grunt komu innemu po wygaśnięciu umowy. Jeżeli dzierżawca dotrzymuje warunków umowy, to właściciel nie może odebrać mu gruntu dzierżawnego przed terminem. Co do drugiej sprawy, to lepiej nie zaczynać, bo będzie kosztowny proces — a niewiadomo z jakim wynikiem. — **WP. Patlowa:** Po otrzymaniu odpowiedzi z Warszawy, damy znać jak sprawa się przedstawia. — **Czytelnik z Sambora 25:** Ostrożnie z podpisywaniem weksli, bo będą płacić ci, co je podpisywali. — **WP. Antoni Tereskiewicz:** Włoskie losy nie straciły na wartości. Proszę napisać do biura informacyjnego, Jakób Eibenschütz, Kraków, Rynek Główny 8, gdzie za niewielką opłatą udzielą informacyj, czy który z losów nie wyszedł i jaka jest ich wartość. **WP. F. Kuska:** Po otrzymaniu informacji z Urzędu skarbowego, że rekurs nie wpłynął, należało przesłać odpis rekursu i załączyć dowód nadania tegoż na poczcie. Jeżeli Pan tego nie zrobił, to Urząd skarbowy będzie ściągał podatek dochodowy. Zawsze wszelkie rekursy należy robić w dwóch egzemplarzach; jeden dla urzędu, drugi dla siebie, by można było, tak jak w opisanym wypadku, władzom skarbowym odpis przedstawić. — **WP. Wojciech Pałuchniak:** Adres firmy wyrabiającej szaty liturgiczne jest: Franciszek Kopaczyński, pracownia dla sztuki kościelnej, Kraków, Bracka 2. — **WP. Aleksander Limanówka:** P. poseł Narcyz Potoczek mieszka w gminie Chełmiec Polski, poczta Nowy Sącz. Trudno nam interwenjować w Warszawie w Pańskiej sprawie. Ponieważ obecnie niema sesji, więc i posłowie nie siedzą w Warszawie. — **WP. Jakób Słonka:** Prenumerata (na adres Łojczyka) zapłacona na cały rok. Za informację pięknie dziękujemy. Z wywodami Pana zgadzamy się w zupełności. Cześć. — **WP. Wincenty Grzywacz:** Nie wiemy o żodnych miejscach wolnych, gdzieby synowie Pańscy mogli być przyjęci na płatną praktykę. — **WP. Jan Adamów:** Informacyj powinni udzielić w Powiatowej Komendzie Policji Państwowej. **WP. Stanisław Chmielniak:** Za informacje dziękujemy. Listy takie wysłano do szeregu powiatów w Małopolsce i Zarządów okręgowych w Cieszynie, Poznaniu i t. d. Tak to sanacja „sanuje“ pieczątki „Piasta“ i podpisy prezesa Witosa, p. Brodackiego i innych.

Pochodnia w nocy.

Przed kilku tygodniami wystawiono w Łodzi na pokaz mały drewniany domek, zaopatrzony w najniezbędniejsze sprzęty. Przestrzeń jest tam wyzyskana do ostatecznych granic. Szafy ścienne, rozsuwane, łóżka — szczyt oszczędności miejsca. Domek ten jest co prawda, dość drogi, kosztuje bowiem 15.000 złotych, co czyni go dla przeciętnego rolnika wprost niedostępnym. W stolicy znów widzieliśmy wystawę najmniejszego mieszkania. Kwestja ta zaprząta umysły działaczy społecznych i budowniczych na całym świecie. Sprawa budownictwa wiejskiego opiera się jednak na zupełnie innej podstawie; nie chodzi tu tak dalece o miejsce, gdyż kilkanaście metrów nie posiadają na wsi wielkiego znaczenia. Chata wiejska musi być praktyczna i bardzo tania, gdyż zarobki drobnego i średniego rolnika są mniejsze od miejskich. Wieśniak sam pracuje przy wznoszeniu swego domku, drzewo kosztuje niewiele, robotnik też nie jest drogi, cegła przeważnie tańsza, lecz za to wszystko trzeba płacić gotówką, lub wekslami, a jakże trudno na wsi o każdy grosz. Przez ładnych parę lat trzeba ciężko pracować i odejmować sobie od ust, by wydobyć środki na własny domek. Grzechem doprawdy wobec Boga i ludzi w tych warunkach budować lekkomyślnie, nie dbając o zabezpieczenie domku przed złośliwościami żywiołów. Nie wolno więc przedewszystkiem kryć dachów słomą, materjałem łatwopalnym, przepuszczającym przytem wodę. Ani ognia, ani wody nie przepuści natomiast blacha cynkowa. Jest ona bardzo tania i nawet zniszczona przedstawia połowę swej wartości. Tylko pod dachem z blachy cynkowej można spać spokojnie. Zasłużonego po ciężkiej pracy snu nie przerwie wam czerwony blask pożaru, który w jednej chwili z domu waszego, krytego słomą, uczyni pochodnię wśród nocy. (225 n)

Uwagi na czasie.

Niejeden rolnik w obecnym czasie zadaje sobie pytania: Jak należy najoszczędniej gospodarować przy równoczesnem niedopuszczaniu do zmniejszenia się urodzajów z pól, a tem samem i dochodu z gospodarstwa. Czy należy w obecnie nadchodzącym sezonie jesiennym stosować nawozy i jakie?

Zmniejszanie nakładów w gospodarstwie jest bezwzględną koniecznością w dobie kryzysu, przeżywanego obecnie w rolnictwie.

Niemniej jednak oszczędności te winne być stosowane bardzo celowo, umiejętnie i racjonalnie. Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na możność i konieczność rozszerzenia uprawy tych płodów, które mają lepsze widoki rentowniejszej produkcji i lepszego zbytu, jak rozszerzenie, względnie wprowadzenie uprawy pszenicy ozimej, roślin oleistych i przemysłowych. Ograniczyć natomiast uprawę żyta, które dzisiaj jest najmniej rentownym płodem.

Nie należy także opierać polityki gospodarczej na obecnym stanie konjunktury, lecz na przewidzianej konjunkturze tego okresu, w którym będziemy sprzedawać zasiewane obecnie płody. Konjunktura ta w tym czasie może być korzystniejszą od dzisiejszej. O ile chodzi o stosowanie nawozów w jesieni, to najważniejszą rolę odgrywają tutaj nawozy azotowe.

Gleby nasze są bardzo ubogie w azot, gdyż składnikiem tym nigdy nie nawozimy „na zapas“, tylko dla użytku jednego plonu. Przy zbożach ozimych brak pokarmu azotowego w czasie wzrostu jesiennego, powoduje utworzenie się małej ilości związków kłosów i ziarn w kłosach, które zaczynają się wykształcać w źdźbłach już w 4—5 tygodni po skiełkowaniu zboża. Innemi słowy zapas pokarmu azototowego w tym czasie decyduje o przyszłym plonie.

Jęczmień ozimy należy zasilać azotem tylko w jesieni, gdyż nawożenie na wiosnę (ze względu na bardzo krótki okres wegetacji) wpływa głównie na zbytnie bujanie słomy i wyleganie. — Sprawa zasobności gleby w azot przy uprawie rzepaku ozimego jest warunkiem udania się rośliny, gdyż potrzebuje ona znacznych ilości azotu, który pobiera głównie w jesieni.

Dlatego też bez dostarczania pożywienia azotowego, wobec braku jego w glebie, nie możemy spodziewać się dobrych urodzajów.

W tych warunkach każdy rolnik, świadomy konieczności racjonalnej oszczędności w gospodarstwie, winien:

1) Starać się o rozszerzenie uprawy płodów, które mają lepsze widoki rentowniejszej produkcji i lepszego zbytu (pszenica, rzepak ozimy);

2) nie zaniedbać zasilenia upraw ozimych w jesieni azotem, gdyż będzie to w wielkiej mierze decydowało o przyszłym rozwoju;

3) starać się o zakupno najodpowiedniejszego nawozu azotowego do zasilenia na naszych glebach roślin ozimych;

4) starać się o zakupno tego nawozu jak najtańszym kosztem.

Najodpowiedniejszym nawozem do zasilania na naszych glebach rośli nozimych jest bezwzględnie azotniak, gdyż po użyciu azotniaku prawie nie istnieje (tak powszechna przy stosowaniu nawozów azotowych) obawa wymycia i wypłókania azotu z gleby; działanie azotniaku jest powolne, lecz trwałe, tak, że nie istnieje tutaj obawa zbytniego wybujania roślin w jesieni; azotniak zawiera (niedoceniane jeszcze w wielu wypadkach przez rolników) wapno, które dla większości naszych gleb jest koniecznem lekarstwem, poprawiającem ich własności fizyczne i chemiczne. Azotniak zawiera wcale znaczne ilości bardzo czynnego i ruchliwego w ziemi wapna, bo około 65%.

Azotniak zarazem — jak dotychczas — jest najtańszym nawozem azotowym.

Rolnicy mogą stosunkowo poważnie obniżyć koszta koniecznego nawożenia azotowego, nietylko przez zakupno najtańszego nawozu azotowego, jakim jest azotniak, lecz równocześnie przez wczesne uskutecznianie zamówienia, gdyż w nowych warunkach sprzedaży azotniaku, ogłoszonych ostatnio przez fabrykę, istnieje stosunkowo znaczne obniżenie cen w pierwszych miesiącach sezonu.

Obecnie, jak wiadomo, zjawił się w handlu azotniak o zawartości 16% azotu, który sprzedaje się na worki (100 kg. nawozu) po stałej cenie. Stosunkowo niska cena jednego worku azotniaku 16-procentowego pozwoli zaopatrzyć się w ten nawóz wszystkim rolnikom, więc i tym, którzy normalnie zakupują tylko nieznaczne ilości tego nawozu.

Już czas odnowić prenumeratę na III kwartał.

Rozszerzajcie „Piasta“.

Humor.

HANDLARZ BYDŁA PRZEMIENIŁ SIĘ W OFICERA.

Pewien handlarz bydłem ze Szczecina udał się do małego miasteczka na targ.

W miasteczku nietylko przeprowadził cały szereg tranzakcyj, ale jeszcze popił potężnie w miejscowej restauracji w towarzystwie pewnego porucznika.

Obu kompanów w stanie wybitnej nietrzeźwości dorożka przywiozła do hotelu, gdzie zajęli pokój z dwoma łóżkami.

Handlarz, pomimo że był pijany pamiętał, iż rano musi wyjechać i zapowiedział portjerowi, aby o godzinie 4-tej nad ranem go obudził.

Portjer sumiennie wykonał zlecenie i obudził lokatora, który niezupełnie jeszcze wytrzeźwiony w pośpiechu włożył zamiast swego ubrania mundur porucznika.

Na stacji ze zdziwieniem zauważył, iż żołnierze oddają mu honory wojskowe.

Wszedł tedy do poczekalni i spogląda w lustro.

Ujrzawszy mężczyznę w mundurze oficerskim woła oburzony:

— A to ładne porządki!... Zamiast mnie obudzić — obudzili porucznika!...

ZAGADKA.

— Co to jest papieros?

— Jest to śmierdzące ziele z ogniem po jednej stronie, a z głupcem po drugiej stronie.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	1 zł	Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej	3 zł	Cała strona 4-szpaltowa po tekście	450 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm.	30 gr	Cała strona 3-szpaltowa w tekście	900 zł	Układ tabelaryczny cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie	50% drożej
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm	60 gr	Cała strona tytułowa	1000 zł		

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli. **Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.**

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Stanisław Ścigalski. Druk. „Głosu Narodu", Kraków pod zarz. R. Ferka.